Nr. 14. Kraków, Poniedziałek 25 Lipca 1910. Rok I.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

Ceny prenumeraty:
W Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·50
Półrocznie . . . . K 3·—
Rocznie . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.:
Kwartalnie . . . . K 2·—

Rękopisów się nie zwraca.

wychodzi co tydzień, w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Redakcya i Administracya: Rynek gł. L. 8 (Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara)

Nr. telefonu 627.

Numer pojedynczy 10 h. **Do nabycia w ajencyach dzienników.**

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . . 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

MAGAZYN
Henryka SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13,
Telef. 43. Adres tel. „Haschwarz".
Wełny, jedwabie, fulary. Gotowe kostyumy, bluzki, halki, płaszcze od deszczu i kurzu.
!! WŁASNA PRACOWNIA !!

Ostatnie wiadomości.

W Medyolanie i okolicy szalał wczoraj straszny cyklon, 50 ludzi zabitych, kilkkuset rannych.

Sprawca zamachu na Maurę oświadczył, że niema wspólników.

Minister handlu dr. Weisskirchner ma zostać gubernatorem „Länderbanku".

Poseł dr. Löwenstein otrzyma z okazyi 80-letnich urodzin szlachectwo.

Na wyścigach w Köttingbrunnie koń ks. W. Lubomirskiego wziął drugą nagrodę.

Wiedeńskie koła giełdowe przypuszczają, że wiadomość o kradzieży 70 milionów dolarów jest manewrem giełdowym.

Nowy traktat ze Serbią będzie podpisany 26 bm.

Patrz Telegramy.

Są jeszcze siły w narodzie!...

Skończyły się w Krakowie dni wielkiego święta narodowego. Tysiące ludzi, którzy w te dni spłynęli do Krakowa ze wszystkich granic Polski, nawet z poza Oceanu, rozpierzchły się znowu po całym Polski obszarze, aby nieść rodakom pamięć przeżytych górnie chwil, z murów Krakowa pozdejmowano dekoracye i flagi, ale to wielkie święto przetrwało w duszach wszystkich i będzie trwać przez długie wieki, bo święto to wykazało dowodnie, że — są jeszcze siły w Narodzie!

A trzeba było takiego stwierdzenia faktu naszej żywotności, trzeba było, bo nad narodem naszym rozpięła w ostatnich latach skrzydła potworna wiedźma, której na imię: z o b o j ę t n i e n i e i n u d a! Społeczeństwo znalazło się niemal na rozdrożu. Z jednej strony waliły się na nie piekielnym młotem krzywdy jedna za drugą, z drugiej strony samo społeczeństwo zgubiło się w odmęcie walk wewnętrznych i domowych waśni, gorszych niż zewnętrzne krzywdy. I nastąpiło do pewnego stopnia znieczulenie na punkcie narodowym, z n i e c z u l e n i e n a p u n k c i e p a t r y o t y z m u. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze wzrastająca nędza, która kazała tysiącom zapomnieć o ideałach, a jąć się surowej grudy rzeczywistości i praktyczności. Zwłaszcza w Galicyi, w której rozpanoszyły się namiętności partyjne do tego stopnia, że dziś zagrody wiejskie na wsiach, nawet nie najwyżej pod względem kulturnym stojących, rozgrodziły się murem nienawiści o polityczną przynależność sąsiadów i braci, to zobojętnienie narodowe przybrało zatrważające rozmiary.

I naraz — nadszedł ten wielki dzień. Ozwała się przeszłość spiżowym głosem grunwaldzkiego tryumfu i chwały, zadrżały wszystkie serca jakąś zdawna zapomnianą melodyą, i naraz odżyły idee, odżył patryotyzm, społeczeństwo całe, bez względu na polityczne różnice uczuło się jednem ciałem i złożyło pamięci wielkiego dnia wspaniały hołd w Krakowie. Ten jeden dzień, 17 lipca, był wymownym dowodem, że nie zagasł w narodzie święty ogień, że płomień jego grzeje, a gdy je wielkość zbudzi, rozpromieni się żywem ogniskiem, z którego biją jasne promienie lepszej Przyszłości.

W tem leży wielkie znaczenie grunwaldzkich w Krakowie uroczystości.

Ale te uroczystości udowodniły nam coś więcej jeszcze, wykazały bowiem, jak się wobec narodowych świąt zachowują pewne czynniki, w narodzie wysoko stojące. Eksc. namiestnik, Polak, nie wziął udziału w uroczystościach, choć nikt by mu za to nic nie powiedział. On jest przedstawicielem narodu polskiego w Galicyi i jako taki ma obowiązek być Polakiem. Niemieccy naczelnicy krajów biorą udział w niemieckich uroczystościach narodowych, eksc. namiestnik Galicyi b a ł s i ę. Skutek był taki, że ani jeden urzędnik państwowy nie wziął w obchodzie udziału. Jakto? Więc wszyscy urzędnicy nie są Polakami?! Są, owszem, ale oni — się boją, jak się bał pan namiestnik. Oni są bardziej papiescy niż sam papież... To rzecz przykra, ale ją trzeba raz podnieść publicznie. Gdyby Czesi święcili takie wielkie święto, ani w jednym urzędzie nie byłoby urzędnika, bo wszyscy byliby na ochodzie.

Tamby zbyt tchórzliwi pp. rządowcy znaleźli odpowiednią naukę ze strony społeczeństwa.

Że u nas nie mogło być inaczej, to jasne. Przecież u nas pozwolono pływać na wielką rocznicę, pozwolono na gaszenie Grunwaldu przez tych, co ongiś stali na świeczniku narodu. Eksc. Bobrzyński owym świecznikom zawdzięcza karyerę — więc tłumił nawet obchody grunwaldzkie, o czem w dziennikach czytaliśmy oburzające wypadki. Za to jednak kapnie nowy orderek... A licho wie, może i nic nie kapnie!...

Druga sprawa jest przykrzejsza, bo tu chodzi już o — wiarę. W obchodzie grunwaldzkim nie było najwyższego przedstawiciela polskiego duchowieństwa. Nie dość na tem, że go nie było, obchód się może odbyć i bez księcia kardynała, ale ks. kardynał stanął jeszcze w poprzek żądaniom i pragnieniom całego narodu i nie pozwolił nawet odprawić mszy polowej na boisku sokolem. Rzecz to smutna, ale rzecz już znana: krakowski książę biskup idzie zawsze wbrew pragnieniom narodu, który bodaj czy nie jest najwierniejszym synem kościoła. Idzie wbrew, czy to będzie chodziło o pogrzebanie Słowackiego na Wawelu, czy o mszę polową. Krakowska kurya biskupia zawsze działa na opak, odsuwając się jakby celowo od narodowości. Naród chce tak, kurya — powiada: nie! Wstyd o tem mówić, bo goryczą na usta się ciska!

Podczas grunwaldzkich dni mówiono o tem ogólnie. I tembardziej podnoszono gorące serce jedynego dziś biskupa, który, wdziawszy infułę, nie przestał kochać Polski i Jej przeszłości. Hołd mu i cześć!

Pomimo wspomnianych wyżej dysonansów, obchód wypadł wspaniale. Naród obszedł się bez gasicieli na czele stojących i bez ks. kardynała. Uświęcił rocznicę wspaniale, ale w sercach pozostała bruzda smutku, która jednak wnet ustąpiła. Nie było ich — dobrze. Naród obejdzie się i bez nich. Już naród stanął za dumnie i za wysoko!

Słyszałem, jak w niedzielę starszy jakiś nasz rodak z Podola po pochodzie na Wawel stanął przy bramie katedry wawelskiej i mówił — a w oczach świeciły mu łzy:

— Nie masz tych, których myśmy chcieli widzieć jako widome znaki naszego politycznego istnienia... Szkoda, a może i dobrze! Dziś widziałem, jak Naród na jedno hasło zebrał się i zespolił — dziś się przekonałem, że Naród to nie starszyzna, to szeroka masa i przekonałem się, że — są jeszcze siły w Narodzie!

Są siły i będą rosnąć i trwać, choć bez świeczników na czele narodowego organizmu.

JAN MICHALIK
CUKIERNIA LWOWSKA,
KRAJOWA FABRYKA CZEKOLADY, KAKAO, CUKRÓW DESEROWYCH WARSZAWSKICH.
Kraków, Floryańska L. 45.
POLECA
½ Kgr. CZEKOLADEK POMADEK Kor. 2·40.
½ Kgr. CZEKOLADEK SAMYCH „ 3·—

PRELUDYA?

Piszą nam z W i e d n i a:

Po ciężkich znojach kampanii parlamentarnej, w której tylu doznał rozczarowań, prezydent ministrów, baron B i e n e r t h wyjechał do uroczej miejscowości tyrolskiej Igls pod Insbrukiem, by tam świeżych zaczerpnąć sił do zapasów jesiennych. — Zdawaćby się mogło, że i minister austryacki, jak każdy inny człowiek, ma pewne prawo do wypoczynku, ale tym razem towarzyszy szefowi rządu zewsząd podnoszone pytanie: „C o t e ż r z ą d w y m y ś l i p r z e z l a t o?" Ostatnie wydarzenia parlamentarne wszystkich przekonały o tem, że „tak dalej nie pójdzie" i że samo odroczenie nie będzie w stanie zażegnać przesilenia. Czyli innemi słowy: Jest rzeczą jasną, że rząd w jesieni będzie musiał w każdym razie nawiązać tam, gdzie urwała się nić w lecie, t. zn., że ani nie będzie mógł odstąpić od żądania nowych podatków, ani nie odważy się zapomnieć o prawniczym fakultecie włoskim. Wobec tego musi się liczyć z wszelką pewnością z dalszym ciągiem jawnej lub co najmniej ukrytej obstrukcyi, o ile właśnie w ciągu miesięcy letnich nie potrafi dojść do ładu z stronnictwami i nie umożliwi stworzenie jakiegoś k o m p r o m i s u. To właśnie mają na myśli ci wszyscy, którzy podnoszą pytanie: „co też rząd wymyśli przez lato?" I chociaż chwilowo zapanowała kompletna dezoryentacya, tyle chyba na pewno wolno powiedzieć, że właśnie od tego, co rząd w bieżących tygodniach wakacyi politycznych uczyni lub nie uczyni, zawisły jego dalsze losy. W czasie najgwałtowniejszych zaburzeń parlamentarnych sytuacya bar. Binertha nie była może bardziej krytyczna, niż obecnie, kiedy to nareszcie uwolnił się od parlamentu, ale równocześnie stanął przed fatalnem pytaniem: „cóż dalej?"

Cóż dalej? Są tacy, którzy twierdzą, że bynajmniej jeszcze nie jest wszystko stracone i wskazują na to, że umiejętnie prowadzone r o k o w a n i a z p o s z c z e g ó l n e m i s t r o n n i c t w a m i i zręczna r e k o n s t r u k c y a g a b i n e t u potrafią jeszcze stworzyć wcale możliwy „modus vivendi" między

W interesie własnego zdrowia powinien każdy żądać wszędzie tylko **Tutek cygaretowych** z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI** w Krakowie

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

tym rządem a tym parlamentem. Jasną jest rzeczą, że co się tyczy rekonstrukcyi gabinetu, to rząd z tą sprawą nie będzie się zbytnio spieszył, zachowując ją sobie jako ostateczne wyjście, z którego się korzysta dopiero w najcięższej potrzebie, że więc przedtem postara się szukać pomocy na innem polu. Być może, że narady przedstawicieli obu stronnictw właścicieli wielkich posiadłości, które odbyły się w ubiegłym tygodniu w Pradze, wolno już uważać za pewnego rodzaju przygrywki do zamierzonych przez rząd rokowań. Co prawda, znaczyłoby to, że baron Bienerth znów puszcza się na drogę, która tak jego, jak też wielu jego poprzedników, już nieraz bardzo dotkliwie zawiodła, t. j. na drogę, która wiedzie do parlamentu austryackiego przez Sejm czeski. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że uruchomienie sejmu czeskiego musiałoby wywrzeć stanowczy wpływ na dalsze losy parlamentu, ale rdzenna trudność leży właśnie w tem, jak uskutecznić owo uruchomienie sejmu czeskiego, które ma się stać zbawieniem dla Izby posłów. W niejednej z gazet niemieckich można było czytać w tych dniach bardzo skomplikowane komentarze do narad praskich i to komentarze, w których z dziwną naiwnością przeceniano znaczenie owych narad, upatrując w nich coś w rodzaju zapowiedzi ugody czesko-niemieckiej. Być może, że po stronie czeskiej mimo przebiegu ostatniej sesyi parlamentarnej chwilowo większa niż kiedykolwiek panuje skłonność do zawarcia ugody z Niemcami a kompromisu z rządem, ale niema na razie najmniejszego powodu do przywiązywania zbyt wielkiej wagi do narad w Pradze. Podobnych przygrywek do sesyi sejmu czeskiego nie brak już od lat, a jednak ani razu nie okazały się one skutecznemi. Wogóle droga „przez sejm czeski do parlamentu austryackiego“ jest bardzo problematyczną. Jeśli baron Bienert istotnie nie zna innej, to i on i parlament nie zajdą daleko. *Spectator.*

LEON GRABOWSKI
W KRAKOWIE
Magazyn konfekcyi damskiej
Plac Maryacki L. 9, róg Rynku gł. Telefon 990.
Magazyn sukien męskich
nagrodzony złotymi medalami w Paryżu i Londynie
Szpitalna 36, vis a vis teatru miejskiego Tel. 561.

Nad przepaścią.

Kiedy Rzymianie w starym Rzymie spostrzegli na forum tworzącą się przepaść, prorokowali mędrcy wiecznego miasta, że tylko niezwykle odważny czyn może miasto uchronić przed zagładą. W wspaniałej zbroji na koniu rzucił się Marcus Curtius w głębinę i zapełnił przepaść. Po nim historya mało wspomina, i imion bohaterów, którzyby mieli odwagę poświęcić się w stosownej chwili, aby coś znaczniejszego i piękniejszego uratować. Baron Bienerth, premier austryacki, powinien by właściwie z obowiązku na taki skok Curtiusa się odważyć. Czynem tym oddałby państwu o wiele większą przysługę, aniżeli przez te dwa lata rządzenia w Austryi.

Przepaść bowiem coraz większa tworzy się między poszczególnymi narodami Austryi, a zarysowanią zaledwie widoczne przy obejmowaniu urzędu przez bar. Bienertha, dziś są przepaściami, trudnemi do przebycia.

Gdzież szukać austryackiego Curtiusa, któryby wiedział co czynić? Gdzież jest ów człowiek, któryby zdołał wszystkie piętrzące się trudności usunąć, które stoją na przeszkodzie normalnemu funkcyonowaniu machiny państwowej?

Przypuszczaćby należało, że obecnemu premierowi łatwem by było dokazać tego czynu, chociażby i dlatego, że sam sobie powiedzieć musi, że z nastaniem jego rządów, walka w parlamencie przybrała ostrzejsze formy i że premier sam nie jest bynajmniej czynnikiem, któryby mógł objąć rolę sędziego nad walczącymi narodami

Najpiękniejsze mowy i frazesy, jakie premier dziś wygłasza, nie mogą opinię publiczną uspokoić, względnie łudzić, że obecny system rządzenia nie da się dłużej utrzymać. Ogólne niezadowolenie ogarnęło wszystkich, a enuncyacye poszczególnych grup parlamentarnych przed zamknięciem sesyi, nie wskazuje wcale na to, aby w sesyi jesiennej miały stosunki się poprawić. Partye obwiniają się wzajemnie, ale żadna nie wystąpiła z nową myślą, bo wszystkie są sparaliżowane, nie mają myśli przewodniej, a co gorsza, wziąwszy sobie za przykład nieporadność i brak odwagi rządu, czekają „przypadku“, któryby parlament uratował. A partye same powinnyby chyba wiedzieć, że są w równej mierze winne obecnym stosunkom, powinny wiedzieć, że system rządowy oparty na nieczynności i na przypadkowem klejeniu większości, jest niemożliwem i przewidzieć, że po wypraniu brudów prywatnych, apatya wszystkich ogarnie. Było obowiązkiem posłów zapobiedz takim stosunkom i wiedzieć, że z nastaniem tychże stają się współwinnymi. A jeżeli to, co się stać nie powinno, było, stało się, to należało pospieszyć do ludu i zdać sprawozdanie z czynności, a nie ograniczyć się na lamentach i komunikatach gazeciarskich.

Nic nie jest jeszcze zapóźno, stańcie posłowie przed ludem i powiedzcie coście zrobili. Nie czekajcie, aż się Was wezwie, bo wtedy może i frazesy nie pomogą. Curtiusa między Wami niema, więc też i czekanie na niego nie pomoże.

Lekcya przyzwoitości.

Z powodu nawału materyału w ubiegłym numerze, poświęconym niemal w całości obchodowi grunwaldzkiemu, nie stało nam miejsca na omówienie z naszego punktu widzenia sprawy ponownego wyboru dra Lea na prezydenta miasta. Wracamy więc do tej sprawy dzisiaj.

Jak zaznaczyliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, klika radców, grupujących się około „Nowej Reformy“, nie tyle demokratycznych ile stojących na usługach pana Doboszyńskiego, popełniła nietakt w wyższym stopniu, oddając przy pierwszym wyborze prezydenta białe kartki. Prezydent wyboru nie przyjął — i w kołach „reformistów“ zapanowało bezgłowie. Jakto! — krzyknął p. Doboszyński — ja chciałem pokazać, co ja znaczę w Krakowie, a dr. Leo nie przyjął wyboru. Zrobił się huczek i wrzawa, aż hej.

Zrozumieli pp. reformiści, że własny nietakt zaprowadził ich w bagno. Ani się spodziewali, że całe miasto aż się zatrzęsie z radości, gdy się dowie, że p. Doboszyński chce zostać wiceprezydentem, a tu miasto zatrzęsło się, ale z oburzenia, że podobna propozycya mogła się była w Krakowie wyłonić.

Więc zrzedły miny pp. demokratom, względnie reformistom. Przekonali się bowiem dowodnie, że polityce miejskiej nie można na czoło wysuwać sprawy honorowych posad, nawet dla człowieka, który ma swój własny organ, niewiadomo, czemu nazwany demokratycznym. Chcieli jednak coś przy tej sprawie uszczknąć, ale prezydent postanowił pp. reformistów ukarać. Tak jest, ukarać, jak się karze niegrzeczne dzieciaki. Za karę — nic nie dostaniecie, chyba, że będziecie potem przez długi czas grzeczni — powiedziano pp. reformistom. Nie było rady — trzeba było schylić dumny kark i przeprosić pana prezydenta, a jako pierwszą wiązankę dowodzącą pokory, oddać mu wszystkie głosy reformistyczne. I tak się stało. Prezydent otrzymał 70 głosów na 73 głosujących i rzecz prosta wybór przyjął. Kraków stracił na tem dużo — stracił bowiem tradycyjną wielką mowę programową pana prezydenta, który już nie miał po takich perypetyach odwagi wygłaszać znowu wielkie programy. Ale to w każdym razie strata, bo bylibyśmy się nacieszyli rozmaitymi obietnicami pana prezydenta, a tak — nie mamy nawet obietnic.

Wybór prezydenta ma jednak głębsze znaczenie społeczne. Wykazał on, że nasi demokraci z „Nowej Reformy“, mający wielkie ambicye, ale bardzo mało zdolności, są jeszcze politycznie zupełnie nie okrzesani. Oni nie wahali się skompromitować dla p. Doboszyńskiego własnego prezesa sejmowego, którym jest dr. Leo, nie dali mu pierwszy raz wotum ufności, przez co podkopali znacznie jego znaczenie, mimo, że wiedzieli doskonale, że przecież nikt inny prezydentury by się nie podjął. P. dr. Leo musiał ich nauczyć trochę taktu i przyzwoitości. Dobrze, że tę lekcyę dostali zawczasu. Oby tylko zechcieli z niej skorzystać!

Miscellanea.

Pomnik Jagiełły i „pomnikomania“ p. Muczkowskiego. — „Filip z Konopi“ czyli odezwanie się p. radcy Joachima Rittermana. — Dr. Muczkowski, prezes wzaj. pom. słomianych wdowców. — Scena w leówce w Sukiennicach i mądrość woźnego magistrackiego.

Sprawozdawca nasz miał w ubiegłym tygodniu niezwykłe szczęście. Znalazł bowiem podczas oglądania pomnika Jagiełły zgubiony tam widocznie skrypt jednego z „najtęższych“ znawców sztuki w Krakowie p. Józefa Muczkowskiego. Na skrypcie znajdował się wielki napis: „Pomnikomania w Krakowie“. Czyż to nie jest szczęście? A co za dziwny zbieg okoliczności — skrypt tego wielkiego estety znajdował się pod najpiękniejszym w całej Europie pomnikiem.

Krakowianie przypominają sobie zapewne miłą przygodę pana radcy Muczkowkiego, jaka go spotkała w marcu br. Ogłosił on właśnie w dziennikach, że wypowie wspaniały odczyt o pomnikomanii Krakowa. W ten sam dzień prezydyum miasta zawiadomiło publiczność przez dzienniki, że Ignacy Paderewski ofiarował Krakowowi królewski dar: pomnik króla zwycięzcy z pod Grunwaldu w jubileuszowym roku grunwaldzkiego tryumfu. Zdębiał wielki esteta krakowski; on chciał wypluć znowu trochę konserwatorskiej śliny na społeczeństwo i zabronić mu stawiania pomników, a tu zjawił się jakiś Paderewski, który ani nie należy do Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa, ani nie był wiceprezesem Związku turystycznego, ani radcą sądowym — i płata narodowi figla — daje mu pomnik i to najpiękniejszy w Europie. Rozchorował się wielki esteta p. Muczkowski — i na zapowiedziany odczyt nie przyszedł sam. Swoją drogą nie przyszedł nań nikt inny. Ciężki od wielkich myśli skrypt sławetnego odczytu zaginął i Krakowianie nigdyby się nie byli dowiedzieli, jakie im złote myśli chciał rzucić wielki radca-esteta, gdyby nie sprawność naszego sprawozdawcy, który ów skrypt onegdaj, po odsłonięciu pomnika, znalazł. Nie możemy przytaczać tego mądrego odczytu w całości, przytoczymy go więc tylko w najciekawszych wyjątkach. Brzmi on:

Szanowni zgromadzeni! Czcigodni panowie! Rozpasała się w naszem mieście mania stawiania pomników. Rozmaite żółtodziuby nawołują, aby postawić pomnik Kościuszce, Słowackiemu, wołają o pomnik Wyspiańskiego, Chopina, dopominają się o pomnik dla Bałuckiego i Jordana, mówią nawet o pomniku Jagiełły! Nie, moi panowie! Nie możemy do tego dopuścić. Kraków jest miastem za małem, aby go zapełniać pomnikami. Pomniki popsują linię cienia naszych architektonicznych zabytków, zwłaszcza podczas pochmurnych dni i w zimie. Poza tem Kraków ma już dosyć pomników i bez nowych zupełnie się obejdzie. To jeden powód, który mnie skłania do uzasadnionego protestu przeciw stawianiu pomników w Krakowie. Protest mój poparty jest aż nadto wymownie mojemi konserwatorsko sądowemi doświadczeniami, bo panowie wiedzą, że nie chwaląc się, znam się na sztuce, estetyce poświęcilem całe swoje życie, czego dowodzą moje zawsze czyste buty. Ponadto występuję przeciw stawianiu pomników z zasadniczych względów ekonomiczno-społecznej natury. Jesteśmy narodem, który zawsze zapoznaje swoich wielkich ludzi. Proszę tylko spojrzeć na Kraków: czy panowie znajdzie w nim pomnik jakiego radcy sądowego? A przecież to są wielkości! wybaczcie, że nie będę pokazywał wprost na siebie dla przykładu.

Stawiam rezolucyę: Zebrani zwracają się do prezydenta miasta z prośbą, aby absolutnie zakazał stawiać w Krakowie pomniki ludziom, o których Tow. miłośników Krakowa nie wyda swojej opinii. Czuwanie nad przestrzeganiem tego przepisu powierza się panu radcy Muczkowskiemu. (Huczne oklaski).

Nie śmiejcie się z tych „oklasków“. Pan radca przygotował swój odczyt do druku i zawczasu napisał: „huczne oklaski“. I naraz przyszedł jakiś Paderewski — i wszystko djabli wzięli, odczyt i oklaski. Nie jest że to tragedya?

Swoją drogą, Czytelnicy powinni być wdzięczni naszemu sprawozdawcy, że taki skarb myśli, wylęgłych w głowie pana radcy estety, nie zaginął, ale wyszedł na światło dzienne.

* *

Piekiełko powstało onegdaj w gminie wyznaniowej na Kaźmierzu. P. Thon, nauczyciel religii mojżeszowej w szkołach średnich, był ogromnie zgorszony tem, że izraelicka młodzież szkół średnich nie uczęszcza w sobotę do templum. I słusznie. Zwołał więc w tej sprawie na naradę poważnych członków gminy wyznaniowej i chciał przeforsować wniosek, by uczniowie izraeliccy byli zmuszeni co sobota przychodzić popołudniu do bóżnicy na naukę. Postępowi izraelici, a była ich większość, sprzeciwili się temu, ale że dyskusya się przeciągała, zabrał głos p. Joachim Ritterman i w swojej zapalczywości oratorskiej tak się zapędził, że krzyknął: „Po co nasi studenci mają chodzić do tej gnojówki!? Niech oni na tę godzinę idą raczej na błonia!“

To nieszczere i nietaktowne odezwanie się wywołało wśród zgromadzonych istną burzę. Bądźcobądź są rzeczy, o których trzeba mówić inaczej, niż o handlu. Zrobił się wielki „gwałt“, a p. Ritterman przypomniał, że zadaleko zajechał, aby więc zatrzeć złe wrażenie, skazał się za to powiedzenie sam na karę 300 koron na cel dobroczynny.

Ba, słowo się rzekło, ale od słów do uczynku daleko. P. Ritterman obiecał, ale mu trzysta koron z kieszeni wyjąć ciężko. Więc też dziś na Kaźmierzu zdaje

JÓZEF MASSAR
W KRAKOWIE
ulica Floryańska L. 15.
poleca na obecny sezon Nowości dla Pań na suknie: w wełnie, jedwabiu, batystach, zefirach itp., jakoteż
WYBÓR NOWOŚCI W KONFEKCYI DZIECIĘCEJ.
Towary doborowe. — Ceny umiarkowane.

BANK GALICYJSKI
DLA HANDLU i PRZEMYSŁU
w Krakowie Rynek gł. 25 (dom własny).

wynajmuje w specyalnie na ten cel urządzonym, stalą opancerzonym skarbcu:
SCHOWKI
(Safe deposits)
do dyskretnego i bezpiecznego przechowywania depozytów pod własnym kluczem.

Należytość roczna za najem schowka zależy od jego wielkości i wynosi rocznie kor. 30·—, kor. 50·— lub koron 75·—.
Bliższych wiadomości udziela Oddział depozytowy Banku w lokalu parterowym. — **(Telefon Nr. 427).**

się rozlegać jako wielkie wołanie: „Panie Joachim, kiedy pan da 300 koron na cele dobroczynne?„ — No, panie Joachim, kiedy?

* * *

Zawiązuje się w naszem mieście na sezon letni „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy słomianych wdowców“ (stow. zarej. z ograniczoną poręką), a tymczasowy komitet założycieli z Dr. Józefem Muczkowskim na czele wydał do wszystkich interesowanych następującą odezwę:

Koledzy i Towarzysze!

Zbliża się czas, wprawdzie krótki, ale długo oczekiwany, czas, w którym nareszcie po całorocznej gniotącej niewoli ma nam zaświtać złota jutrzenka swobody i upragnionej wolności.

Pomyślcie tylko panowie, że my wszyscy z pod znaku pantofla na cały szereg sześciu tygodni mamy się przemienić z jęczących niewolników w śpiewających bohaterów, pomyślcie, że wolno nam będzie przez tak długi czas wracać do domu z błoń lub kawiarni późno, później lub wreszcie nawet rano, a w domu cicho i miło bo nie wita nas żadne kazanie, ani płacz, ani miotła, ani latające krzesło, lub zegar wahadłowy, udający aeroplan. Nikt nie spyta, gdzie byłeś, co robiłeś, ile wydałeś, czem pachniesz, czemu się chwiejesz, dlaczego nos ci się rumieni, skąd masz cygara, ile masz w portmonetce?

Przez cały szereg tygodni wszystko, co było surowo zakazane; jest dozwolone, a nawet zalecone, a natomiast zwolnieni jesteśmy od wszystkiego, co nam było zakazane, lub co na nas przez cały rok wymuszano. W domu nie słychać płaczu, ani żadnej gry na fortepianie, nie widać rachunków od krawczyń i modystek, niema wojny ze służącą, niema chorób wewnętrznych ani zewnętrznych, niema trzepania dywanów i dzieci, niema karnawału, niema gości, niema krewnych, niema hałasu, niema jednem słowem piekła, zwanego rajem małżeńskim, a co najważniejsza: nie widać teściowej, szczególniej tej ze Lwowa. Nie musimy żony odprowadzać, zaprowadzać, podprowadzać, oczekiwać i znowu odprowadzać do teatru, do kościoła, do dentysty, do cukierni, do sklepu, do modniarki, do krawczyni, do stowarzyszenia i stamtąd znowu do domu. Nie musimy na placu Szczepańskim wstydzić się za jej i dzieci zachowanie. Nikt nie otwiera naszych listów, nie rozrzuca naszych papierów, nie zatrąca naszych pantofli, nie przeszukuje naszych portmonetek, nie podsłuchuje naszego paplania we śnie, nie oczekuje nas w nocy z lampą i zegarem w ręku, nie obwąchuje nam ubrania, nie pisze nam listów anonimowych, nie wierci nam dziur w brzuchu i nie zmusza nas do słuchania tych wszystkich opowiadań, które nas nic obchodzą.

Jesteśmy na chwilę, panowie, panami, prawdziwymi mężczyznami, którzy mają swoją a nie cudzą wolę, swoje a nie czyjeś zachcianki, swoje a nie czyjeś awanturki, swoje a nie czyjeś widzimisię, jesteśmy jednem słowem sobą i po długim czasie na krótki czas odczuwamy własne ja. Jesteśmy wolni!

Pomyślcie więc panowie, że na tę wolność upragnioną czeka każdy z nas, jak kania na deszcz, rok cały jeżeli nie dłużej, a trwać ona ma tak krótko, że każda stracona chwila jest dla nas stratą niepowetowaną.

Koledzy! Tylko w zbiorowej i planowej akcyi można ten krótki przeciąg czasu należycie wyzyskać do dna. Kto ceni wolność i chce godnie i mężnie z czasu wolności skorzystać nie narażając się na przeszkody i szpiegowanie ze strony naszych władczyń, ten niech przystąpi do naszego stowarzyszenia wzaj. pomocy słomianych wdowców z hasłem: wolni z wolnymi i mnie koniecznie prezesem wybierze.

Zgłoszenia nawet anonimowe przyjmuje komitet.

* * *

Są w Krakowie ubikacye, których wybudowanie stanowić będzie jedną z największych zasług pana prezydenta Lea. Są to tak zwane „leówki“, one ubikacye dla powszechnego użytku w Sukiennicach. Jak one się zrosły z Krakowem, a raczej krakowianie z nimi, o tem świadczy bodaj następujący wypadek.

W ubiegłą niedzielę panował w owych leówkach niezwykły ruch. Obsługujący je pachołek zarobił sporo grosza, aż się upił z radości. Upiła się i jego sąsiadka z leówki dla kobiet, a do nich doczepił się jeszcze jeden „miejski“ funkcyonaryusz. I tak się wszyscy troje podochcili, że zaczęli tańczyć po betonowej posadzce leówki Krakowiaka.

Nadszedł na tę wesołą scenę jakiś starszy jegomość i widząc to, ozwał się:

— Narzekacie, że wam źle, że was bieda gniecie a spiliście się i wycinacie hołubce w takiem miejscu.

Na to jeden z tańczących przystanął, podparł się pod boki i odparł dumnie:

— Proszę pana, tam, gdzie mokro..., tam jest zawsze przyjemnie i wesoło...

Mokra filozofia!...

Živnostenskà Banka
W KRAKOWIE, RYNEK 17.
kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: **losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye.** Monety zagraniczne: **marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.** Uskutecznia szybko **zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe ∴ ∴ ∴ i zagraniczne. ∴ ∴ ∴**

Korespondencye.

Zakopane, 22 lipca.

(Zmiana gubernium. — Dawny „pan komisarz“. — Bajeczna innowacya. — Projekt parku (na seryo!). — Spektakle. — Gdzie się łączyć i skupiać? — Stylowe zakopiańskie kramy. — Nic więcej).

Tegoroczny sezon w „stolicy letnich siedzib“ zaczął się gruntowną zmianą „in capite“ Zakopanego. Mam na myśli zmianę rządów w klimatyce (jest to urząd, mający w swej pieczy klimat lokalny — stąd nazwa) i w radzie gminnej, która ustawicznie radzi nad tem, skąd wziąć pieniędzy; naturalnie przed uchwałą pojawia się zawsze wniosek o zamknięcie dyskusyi i posiedzenie jest skończone. W klimatyce zajął stanowisko inspektora stacyi klimatycznej młody komisarz p. Matusiński, po którym czynniki miejscowe wiele się spodziewają, budując na opinii, jaką o jego niespożytej energii i wysokim takcie przyniosła stugębna skrzydlata fama. Poprzednik jego, starszy komisarz Janowicz, ustąpił, bo musiał po 2-letnich niespełna rządach, zapisawszy się w pamięci stałych i niestałych mieszkańców Zakopanego, jako człowiek pełen energii, tam, gdzie jej najmniej było potrzeba — jako poczciwy „Jowialski“, którego „Gemütlichkeit“ w urzędowaniu odnośnie do t. zw. stron w kancelaryi klimatyki, mogła razić tylko tak nerwowych ludzi, jakimi są kuracyusze. Potrzeby Zakopanego znał, odczuwał je głęboko i godzinami o nich prawił ze swadą niezrównaną. Do jego zasług policzyć należy to, że primo — pozwolił p. Zaruskiemu na założenie „Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego“, secundo — zreformował stosunki dorożkarskie, tak, że co dotąd robili dorożkarze bez pozwolenia, to teraz robią za specyalną koncesyą, wreszcie tertio — powołał do życia zakład czyszczenia miasta, który to zakład objęty w przedsiębiorstwo przez pana Grużewskiego, już teraz zaraz rozpocząłby swe chędogie funkcye, gdyby mu gmina wyznaczyła place pod wywóz nieczystości.

Starych bywalców Zakopanego uderza zaraz przy wjeździe pewna niezwykle oryginalna innowacya. Oto przy ulicy Marszałkowskiej obok hotelu Stamary zgęszcza się w jednem miejscu szereg ławek publicznych, a w punkcie największego zgęszczenia stoi kupka kamieni; obok kupki figuruje skromna, rozbrajająca swą prostotą budka z jedną ścianką, w której oko przybywającego daremnie śledzi i usiłuje dopatrzeć się wykrojonego w desce — serca. Budka ta bowiem zupełnie innemu służy celowi, niżby jej struktura wskazywała — oto mieści w swem wnętrzu orkiestrę klimatyczną, która 2 razy dziennie wygrywa tam przeróżne „kawałki“, a wiatr podhalański roznosi jej cudne melodye na wsze strony Zakopanego.

Autorem tego wysoce oryginalnego pomysłu budki na kupce kamieni tatrzańskich, jest pono lekarz stacyi klimatycznej, autor nieskończonego cyklu artykułów „O potrzebach Zakopanego“, drukowanych w miejscowym tygodniku dr Żychoń.

Jakkolwiek nikt nie zaprzecza oryginalności temu pomysłowi, bo czegoś podobnego nie posiada żadne letnisko, a nawet ktoś w nadmiarze zachwytu chciał, by kupkę kamieni nazwano imieniem twórcy, to jednak rada gminna ze swym nowym wójtem młodym Curusiem na czele myśli na seryo o innem pomieszczeniu dla orkiestry klimatycznej i „pragnie“ stworzyć park na polach za rynkiem ku dolinie Białego, rozporządzając już od lat szeregu funduszem 42.000 koron na ten wyłącznie cel przeznaczonym. Z początkiem lipca odbyto komisyę na miejscu przy współudziale sprowadzonego ad hoc eksparta w osobie dyrektora kraj. szkoły ogrodniczej z Tarnowa, ale podobno komisya in corpore ugrzęzła na bagnie i z trudem udało się ją wydobyć.

Liczba gości wzrosła w tym roku, ale zapowiadany liczny zjazd gości z uroczystości grunwaldzkich jakoś nie dopisuje. Głoszono na wszystkie strony, że nie będzie gdzie palca wetknąć, tymczasem wczoraj wieczorem w okolicach różnych pensyonatów można było zaobserwowac coś całkiem przeciwnego — i tak jest co wieczora. Zaglądnęli do nas na chwilę cykliści warszawscy, ale wstąpiwszy do dworca Tow. tatrz. uderzeni widać fetorem, jaki tam bije w nosy, wsiedli na rowery, przekąsili coś nie coś u Karpowicza i odjechali do Nowego Targu.

Ze spektakli wypada zanotować prócz przedstawień stałych lwowskiej trupy dyr. Pilarskiego — 2 koncerty chórów akademickich lwowskiego i krakowskiego. Oba udatne wieczory zakończyły się tradycyjnemi renionami. Nadto Momus warszawski dał 2 przedstawienia 20 i 22 b. m. odnosząc sukces kompletny ale tylko — moralny, bo materyalnym cieszył się dyr. Pilarski, który zakupiwszy oba spektakle i zarobiwszy nieźle, robił na sali wesołą publikę wraz ze swą sympatyczną trupą i świeżo zaangażowanym amantem, którego debiutu ogólnie gorączkowo wyczekują bywalcy teatralni zaintrygowani nie tylko osobą młodego artysty, ale i jego oryginalnym strojem — czarnym długim surdutem zbliżonym do sutanny.

Na werandzie Dzikiewicza gdzie grał dawniej „kwintent“ jak się wyraża właściciel, dziś „antrakcyę“ sezonu stanowi muzyka, w istocie dobry zespół artystyczny nie tylko pod względem lwich fryzur, ale jak na muzyczkę restauracyjną rzadki.

Niemile uderza w tym roku brak zupełny w Zakopanem „piękności“ wśród mnóstwa kobiet.

Ano nie dziwota! Spalił się zakład Chramca, który te piękności koncentrował; zgliszcza jego czernią się na tle rudej plamy wypalonych dokoła krzaków. Niema się gdzie łączyć i skupiać, więc „piękności“ tym razem nie zjechały. Rada nadzorcza Towarzystwa akcyjnego Zakładów leczniczych Dra Chramca, która się 18 b. m. ukonstytuowała pod prezesurą Dra P. Górskiego powinna co rychlej pomyśleć o zalesieniu parku świeżemi krzakami o stworzeniu zacisznego parku równie potrzebnego kuracyuszom i kuracyuszkom jak sala balowa lub jadalna, bo przecież nie samym tylko tańcem i chlebem żyje człowiek.

Niezmiernie wiele swojskiego charakteru, tego naszego poczciwe galicyjskiego, dodają Zakopanemu szeregi swojskich kramów przeważnie „arabskich“, które rozsiadły się majestatycznie wzdłuż pryncypalnej ulicy Krupówek korzystając niezawodnie z pozwolenia nowego inspektora stacyi klimatycznej p. Matusińskiego. Dzięki tej innowacyi, letnicy mają wygodę mogąc dostać na trotoarze wszystkiego od owoców, aż — do damskiej bielizny. Szereg krzaków zaczyna skład i „wysprzedasz“ goldynowych towarów w willi „Brann“ obok apteki, gdzie się sprzedaje garnitury brylantowe od 50 halerzy i staniki damskie a nadto udziela się lekcyi czesania. Co za urocze mixtum compositum. Wielka to wygoda dla publiczności mającej rozmaitość a dla kupców satysfakcya moralna, że płacąc podatki są dobroczyńcami rządu, kraju i gminy, ano i satysfakcya materyalna — bo mają prawdziwy letni wywczas.

Wiec w Truskawcu *22 lipca.*

Dnia 15 lipca odbył się wiec kuracyuszów, który to wiec zwołał, na żądanie poważnego grona kuracyuszów, delegat tychże i tut. Komisyi zdrojowej, p. Paszkudzki. Powodem wiecu są horendalne stosunki, wytworzone karygodną wprost gospodarką zarządcy tut. Zakładu, byłego ekonoma(!), niejakiego p. Michała Kierskiego, który wespół ze swymi gołowąsymi synalkami, rządzi się w zakładzie jak szara gęś. Właścicielem Zakładu jest stale tu nieobecny hr. Żółtowski z Poznańskiego, do którego przed tygodniem wysłali kuracyusze obszerny telegram, noszący bardzo poważne podpisy, a wzywający p. hrabiego do przybycia do Truskawca, ażeby był świadkiem skarg i żalów, podnoszonych na wspomnianem zgroma-

Wiedeński Bank Związkowy
Filia w Krakowie
Kapitał akcyjny 130 milionów kor. — Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na 4% książeczki wkładkowe.
Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.

Kantor Wymiany z dniem 15 lipca b. r. przeniesiony będzie do lokalu parterowego (Rynek główny, linia A-B L. 44).



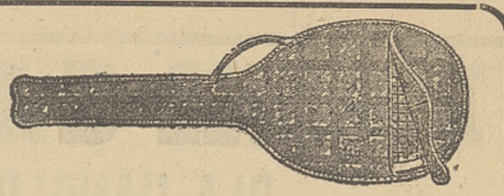
PIŁKI NOŻNE
NAGOLENNIKI
BUCIKI do tychże.
GŁÓWNY SKŁAD
MYDEŁ przetłuszczonych
Malinowskiego.

HAMAKI



KROKIETY
Przyrządy gimnastyczne, ogrodowe i pokojowe.

Przybory do podróży i kąpielowe. Przybory toaletowe, Perfumy, Mydła, Pudry i Kremy krajowe, francuskie i angielskie. Przybory rybołowcze. Kremy i Pasty do czyszczenia bucików.
REIM i Ska polecają najtaniej Kraków. Rynek 37.



LAWN-TENNIS.
Rakiety, Piłki, Prasy i Siatki.
Buciki do Lawn-Tennisa.

dzeniu. Przybył więc p. hrabia na 2 dni przed zgromadzeniem, a zarazem padł strach na głównego sprawcę tutejszych nieporządków, wspomnianego Kierskiego. Widziano więc p. hrabiego wciąż w towarzystwie jego rządcy, obchodzącego urządzenia zakładu, i miało się wrażenie, jakby badał naprowadzone w telegramie nieporządki.

W zgromadzeniu wziął udział także poseł Wityk, zagaił p. Paszkudzki przemową, w której objaśnił cel zgromadzenia, przyczem zaznaczył, że na jego zaproszenie do wzięcia udziału, p. hrabia odpowiedział mu, „że nie przyjdzie, gdyż obawia się ujemnej krytyki swego rządcy, któraby dlań była „nieprzyjemna". Pan Paszkudzki oświadczył, że i on się solidaryzuje ze stanowiskiem p. hrabiego i radził, ażeby zgromadzenie „jaskółek" — jak nazwał złośliwie kuracyuszów — obradowało w nieobecności p. hrabiego, a żądania swoje wręczyło mu w formie memoryału przez delegacyę. Nie przyjąwszy ofiarowanego mu przewodnictwa z kurtoazyi dla p. hrabiego — gdyż, jak rzekł, „nie wypada mu jako delegatowi kuracyuszy (!!?), przewodniczyć na zgromadzeniu niemiłem dla p. hrabiego" — zaproponował p. Paszk. na przew. p. Zgórskiego, wł. real. ze Lwowa, którego też zgromadzenie wybrało przewodniczącym.

Pierwszy zabrał głos p. Hempel ze Lwowa, „zaznaczając, że nie podziela zdania p. Paszk. „lecz — przeciwnie — wnosi, by zgromadzeni uchwalili, że życzą sobie, by p. hrabia przybył na zgromadzenie i był naocznym świadkiem skarg i zażaleń kuracyuszów, gdyż — jak rzekł mowca — „wilk przez posły nie utyje".

Wniosek ten przyjęło zgromadzenie burzliwymi oklaskami, potępiając tem samem małoduszną dyplomacyę p. Paszk., poczem wybrało delegacyę, złożoną z jednego kuracyusza i jednej kuracyuszki, z poleceniem, by zawiadomiła p. hrabiego o życzeniu zgromadzenia.

Ponieważ p. hr. Żółtowskiego nie odszukano, zgromadzenie wyraziło p. hrabiemu swe niezadowolenie (niektórzy mowcy domagali się wyrażenia oburzenia), poczem, po przeprowadzeniu krótkiej, ale namiętnej dyskusyi nad kilkoma jaskrawymi przykładami eksploatacyjno-ekonomskiej gospodarki p. Kiersiego, dawał — na wniosek p. Hempla — wyjaśnienia p. Paszkudzki co do skarg i zażaleń, stwierdzonych i spisanych przez poprzednie dwa zgromadzenia, a zajmujących 4 stronic bitego pisma w streszczonym wyciągu.

Ze względu na spóźnioną porę i niemożliwość omówienia wszystkich skarg, stanowiących całą górę aktów, zgromadzenie wybrało Komitet redakcyjny, złożony po połowie z obojga płci, polecając mu zredagowanie memoryału w sprawie istniejących nieporządków i wręczenie go p. hrabiemu z żądaniem usunięcia tychże. Prócz tego ma Komitet przesłać do wszystkich redakcyi polskich dzienników dotyczący komunikat z prośbą o publikowanie tegoż.

Dostawca dla Związku Lekarzy

B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek, róg Floryańskiej,
Telefon Nr. 368,
poleca: od Kor. 9 do Kor. 100
Panama KAPELUSZE w wielkim wyborze.
Obuwie amerykańskie czarne i żółte z prawdziwej skóry „Chevraux".

Z TEATRU.

Z opery. Nawał pracy z powodu uroczystości grunwaldzkich, nie pozwolił mi na zajęcie się sprawami przedstawień lwowskiej opery i operetki na krakowskiej scenie, która przygotowując się gorączkowo do przedstawień w dniach zlotowych, zabawiała jak mogła napływową publiczność, dźwiękami „Nietoperza", „Manewrów jesiennych", „Księżniczki dolarów" — dźwiękami nie zawsze czystymi — bo niejednokrotnie rażącymi krzykliwością i nonszalancyą, zwłaszcza tam, gdzie jako uzupełnienie śpiewu operetkowego wchodziły popisy ekwilibrystyki cyrkowej — nie zawsze poprawnie odtańczonego kankana — lub wreszcie rozhukanego nadmiaru temperamentu, samego reżysera, niepowściągnięte dobrym smakiem i miarą, które winny być przymiotem każdego reżysera. Popisy te, rażące estetów i wybredniejszą publiczność bawiły jednak tych widzów, którzy nie znając estetycznych popisów dobrego zespołu operetkowego, któryby umiał i chciał szarżę zastąpić elegancyą — zadowalniali się tem co im podano.

Gdyby nie uroczystości grunwaldzkie nie ujrzelibyśmy może tak prędko dzieła sędziwego mistrza krakowskiego nestora muzyków polskich Władysława Żeleńskiego, opery „Konrad Wallenrod". — Nie ma chyba w całej muzycznej literaturze polskiej dzieła bardziej nadającego się do wystawienia w czasie uroczystości, dopiero co odbytych, jak ta opera, w której treści tyle myśli, w której muzyce takie bogactwo motywów. Na życzenie muzycznej sekcyi obchodowej, wydobyto ją z pyłów biblioteki i dzięki przypadkowemu zbiegowi tej okoliczności, iż z obecnego chwilowo personalu, można było skompletować ensembel — wystawiono dzieło potężne. Konrada odtwarzał p. Mann. Młody śpiewak dołożył wszelkich starań, by trudnej sprawie sprostać jako tako. Głosowo nie była to partya zaśpiewana źle, lecz nie miała jeszcze tego zrozumienia niektórych momentów technicznych, jakieby miała u śpiewaka już obytego z perspektywą wokalną i mającego bliższe znajomości z akustyką sceniczną. O talencie p. Manna pisaliśmy już charakteryzując go. Dziś stwierdzając pewne postępy, szczerze cieszymy się głosem jego jako niepowszednim nabytkiem dla opery polskiej i dla utalentowanego śpiewaka nie żałujemy słów zachęty — do nieustannego czuwania nad głosem, kształcenia go w kierunku technicznym i baczenia, aby nic z blasku i piękności nie uronił. Gra sceniczna p. Manna nie raziła, lecz sztywnością swą nie uwydatniała pierwszoplanowych zadań, jakie w tej operze na tę postać spadają.

Aldoną była p. Bohuss-Hellerowa. Artystka stała na przeciwległym biegunie w stosunku do swego partnera, dając pod względem gry scenicznej kreacyę pierwszorzędną, obmyślaną w najdrobniejszych szczegółach z artyzmem, świadczącym nader korzystnie o talencie i pracy artystki. Głosowo nie we wszystkich momentach była jednakową. O ile ujmowała w ustępach i frazach o charakterze lirycznym, chwytając za serce dźwiękiem miłym pięknego głosu, zwłaszcza w średnicy, o tyle w momentach dramatycznych niewielki głos zawodził, zwłaszcza tam, gdzie na wysokiej nucie trzeba też było uderzyć siłą. — Partyę Halbana odtworzył p. Tarnawski, dając postać jednolitą o rysunku energicznym, pełnym plastyki, charakteru i siły w wyrazie. Partya ta była po śpiewaku może najlepiej „postawioną" w całym zespole, p. Tarnawski bowiem władając swobodnie środkami technicznymi, pełnią pięknego głosu o silnym dźwięku, frazował śpiew po mistrzowsku, umiejąc z powagą pełną szlachetności szafować wybuchami temperamen.u. Wybornym Komturem był p. Okoński, artysta umiejący dobierać z repertoaru swego doświadczenia scenicznego i śpiewackiego, najlepsze efekty i walory artystyczne. — Partye minstrelów nie mogły znaleść lepszych przedstawicieli jak pp. Lachowska, której głos brzmiał pełnią i siłą, oraz Brzeska, której głos i uroda stanowiły miłe i wdzięku pełne połączenie.

Wystawiono operę starannie, a nawet bogato (no, bo przecież sekcya muzyczna obchodu grunwaldzkiego subwencyonowała to przedstawienie), jednak nie ustrzeżono się od rozmaitych błędów, dotyczących inscenizacyi i reżyseryi. Opera lwowska pod tym względem szwankowała, szwankuje i zdaje się nadal szwankować będzie. Z dekoracyj krakowskich poskładano niemożliwe tła dla akcyi, szczegóły zaś kostyumów i zbroi przedstawiały prawdziwie bezsensową łataninę, do której powinniśmy byli przyzwyczaić się, która jednak stale razi i oburza. Uroczystości grunwaldzkie przyniosły jeszcze „Halkę" i „Straszny Dwór", które odśpiewano wobec stale wypełnionej widowni, zmordowanemi głosy członków chóru i zmęczonemi rękoma orkiestry, znoszących na „wywczasach letnich" w Krakowie trudy i mordęgi sezonu spekulacyjnego.

Operetkowe kadry przedstawiły w ubiegłym sezonie „Walc miłości" Ziehrera, operetkę o librecie dość marnym i naiwnym. Gdyby nie ta okoliczność, iż tłumacz zlokalizował treść, przetwarzając komiczne postacie operetki wiedeńskiej na parę lwowskich obywateli z Łyczakowa, znanych w całej Polsce ze swej odrębności dyalektycznych, różnych nawet od gwary czysto lwowskiej, kto wie, czy ten "schmarn" muzyczny, utrzymałby się na naszej scenie.

Muzyczka pełna reminiscencyj, a nawet i całych motywów ze starszych operetek, jest właściwie jednym olbrzymim potpouri, w których tworzeniu Ziehrer może być uważany za mistrza. Walc miłości, ten walc, który daje nazwę operetce i jest główną osią muzyczną operetki, jest nienadzwyczajny, tak, iż prawie cała publiczność uważa śpiewany przez p. Miłowską w ostatnim akcie, Walc p. Wrońskiego, jako clou całej operetki. Co prawda, to najpiękniejsze ustępy muzyczne, są tylko wkładkami.

Wykonawcy dokładali wszelkich starań, aby ożywić głupią sztukę, pełną anemicznych i bezkrwistych figur, jak n. p. para zazdrosnych małżonków, których odtwarzali p. Sawicka, wdzięku pełna, jako zjawisko sceniczne, wraz ze sztywnym p. Doboszem, który, mimo całorocznej praktyki scenicznej nie zdobył jeszcze jakiej rutyny. Trochę więcej życia i prawdopodobieństwa życiowego miała druga para, tj. Yella i skrzypek rozkochany — właściwy bohater operetki. Tę parę stanowili pp. Miłowska i Kuligowski. Trzecią parą była p. Markowska, śpiewająca partyjkę uroczej córy Łyczakowa i p. Sulikowski. Parę łyczakowską stanowili pp. Zaremba i Kasprowiczowa.

Dokazywali co niemiara, sypiąc setkami łyczakowskiego dowcipu. Dla znawcy typów lwowskich, o ile kto ich miłośnikiem, jest przedstawienie tej operetki miłą zabawą. Toteż bawią się i ci, co znają te typy i ci, którzy typy te oglądają po raz pierwszy. Jako deus ex machina pojawiający się w celu rozwikłania zawikłań jest pna Kliszewska, która drobną swą rolką zdołała trafnie ozdobić kupletem, śpiewanym z finezyą i właściwym sobie wdziękiem. Epizodyczna rolka oberżysty, spoczywała w doświadczonych rękach utalentowanego artysty p. Berskiego, w którego odtworzeniu, nic nieznaczące epizodziki, nabierają plastyki i wybijają się naprzód. Operetka jest jednak nader sympatyczną już choćby z tego względu, iż czcigodny reżyser nie uważał wziąć w niej udziału. Z jego strony prawdziwe to poświęcenie, a dla słuchaczy słodkie odpocznienie.

Mundek.

P. Stermicz, kapelmistrz opery lwowskiej, po sezonie krakowskim opuszcza Galicyę. P. Stermicza nie tak łatwo będzie można zastąpić. Był to znakomity kapelmistrz. Jakkolwiek Chorwat — władał dobrze językiem polskim. P. Stermicz opuszcza operę dlatego, ponieważ p. Heller — zwolennik taniości — nie chciał się zobowiązać do tego, ażeby opera w bieżącym sezonie była lepszą — aniżeli w ubiegłym. P. Stermicz słusznie twierdził, że tak marnie prowadzona opera i jego dyskredytować musiała. A przecież nie jego to winą, że publiczność stroniła od opery, która nie wystawiała ani rzeczy polskich, ani wogóle nowych i która nie stała także dlatego na wysokości swego zadania, ponieważ angażowano przeważnie młode, ale tanie siły — bez wprawy, a orkiestra także nie domagała z powodu systemu oszczędnościowego. Po ustąpieniu p. Stermicza przyjdzie jakiś Niemiec lub Włoch, który po swojemu zechce znowu zaprowadzać porządki i zniweczyć do reszty to wszystko, co z tak wielkim nakładem i z takiemi ofiarami zaprowadził p. Pawlikowski.

MLECZARNIA
E. DOBRZYNSKIEJ
na plantach obok biskupiego pałacu
wydaje wyśmienite śniadania, podwieczorki i mleczne kolacye.

KRONIKA.

Prof. Stanisław Bursa, sympatycznie znany artysta-śpiewak i nauczyciel śpiewu wyjeżdża w tym tygodniu do Genewy — gdzie wydelegowany przez Ministerstwo oświaty studywać ma metodą rytmiki muzyczno-gimnastycznej w Instytucie Jaquesa-Dalcrosego, która to metoda stosowana być ma przy nauce śpiewu w szkołach średnich.

Gdzie temperament? Sprawozdawca „Słowa polskiego" przywiózł z obchodu grunwaldzkiego w Krakowie bardzo smutne refleksye na temat temperamentu

Wino Wermuth
FIRMY FRATELLI COSA
1 flaszka koron 2·20
POLECA
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

PŁYTY :::: PŁYNY :::: PRZYBORY :: PRZYRZĄDY PAPIERY :: :: FOTOGRAFICZNE krajowe i zagraniczne, najsłynniejszych firm: „FOS“ (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumiér, Jongla etc. Po najtańszych cenach. — W największym wyborze. CENNIKI GRATIS.
Warszawski Skład Przyborów fotograficznych Kraków, ulica Szewska L. 2. Telefon Nr. 828.

Krakowa. Publiczność krakowska według impresyi dziarskiego i ognistego patryoty, to jakiś zimny, oślizgły gad, który niczem nie da się rozgrzać, niczem unieść, niczem zapalić (czyżby lodowuie Wetzlera były tego przyczyną?). Publiczność jest chłodna, apatyczna i t. d. I dalej:

„Chodząc po zebraniach i przyjęciach spostrzedz można, że Kraków nie ma u siebie nikogo, kogoby kochał i komuby wierzył. Nikt nie ma tu w tem w tem znaczeniu popularności“.

„Podścieliskiem ogólnem jest, zdaje się, apatya niczego nie oczekująca, niczemu się dziwująca. Wybitny dowód braku głębszych prądów w społeczeństwie, dających dobre samopoczucie i wiarę“.

„Może to wpływ historyczności miasta, ale prawdopodobniejsze jest zatrucie jadem zwątpienia, sączone tyle lat przez stańczyków, mających w Krakowie swe gniazdo. A na ten jad niema antydotu ani w socyalizmie, tak protegowanym na obchodzie, ani w demokratach gabinetowych, złączonych z konserwą miejscową stałym antagonizmem i oszołomionych, oczywiście bez ruchu“.

Takie ci to myśli ciężkie poprzynosił panisko ze „Słowa“ i bardzo „delikatnie“ daje do poznania, jakiego to lekarstwa potrzebuje Kraków na obudzenie w sobie ducha, temperamentu, zapału, ruchu...

Oto i boleść wyłazi z worka: w Krakowie (co za nieszczęście!) niema dotyczas narodowych demokratów, a jeśli są, to tak jakoś niepozornie kryją się w podwawelskim grodzie, że tylko tu i ówdzie jakaś szynkowa lub kawiarniana bijatyka światu ich przypomina. I Krakowowi ogromnie zdałaby się endecya.

Kraków zmieniłby się nie do „poznania“. Ruch, życie, temperament, ogień, byłoby kogo kochać, w kogo wierzyć, byłyby „głębsze prądy“, a przytem i przemysł oraz handel krajowy cośby zarobił. Wieluż to szklarzy umocnićby mogło swe wątłe istnienie przez wstawianie codziennie wybijanych szyb, wieluż stolarzy, murarzy i tapicerów mogłoby żyć z naprawiania rozbijanych sal zgromadzeniowych, wielu felczerów, chirurgów, aptekarzy, puszkarzy i rusznikarzy zawdzięczałoby tym ludziskom z temperamentem“ rozkwitnienie swych geszeftów! Towarzystwo ratunkowe musiałoby sprawić jeszcze 2 pary koni, policyę musianoby zwiększyć o kompanię chłopa, niejeden zarobiłby coś na rozebranym na koły płocie, niejeden na kupeczce cegieł i kamyczków.

A podczas wyborów? Tu ci raj! Wtedy wszystkoby było w ruchu, cegły, aptekarze, policya, koły, zgromadzenie, pogotowie, rewolwery, hyeny, szklarze, felczery, ocknąłby się gród podwawelski z odrętwienia, skakaćby poczęły stańczyki, demokraty, żydzi, socyalisty. Życie! Bujne nieokiełzane życie!

Ale co tam do tych mamutów podwawelskich gadać. Jeśli nie umieją się zdobyć na endecyę, zgniją w ospałości. — A szkoda...

Waciu Przybylski mógłby okazać swą moc, swój temperament.

Skandal. Ministerstwo kolejowe wydało znów nowe rozporządzenie, nibyto z korzyścią dla Galicyi, w gruncie rzeczy zaś rozporządzenie, zakrawające na kpiny z galicyjskiej ludności. Jak wiadomo, starano się oddawna, aby pociąg, wychodzący z Krakowa o godz. 3·45 popoł. do Zakopanego, a kursujący tylko w sezonie letnim, kursował przez cały rok, co jest rzeczą niezmiernej wagi dla turystów, spieszących nieraz w Tatry w zimie. Ministerstwo uległo wreszcie żądaniom i oto rozporządziło, że w czasie od 1 września do połowy czerwca kursować będzie ów pociąg do Zakopanego pięć razy, to znaczy, raz na dwa miesiące. Dyrekcya kolei zwróciła się obecnie do Tow. tatrzańskiego, do Związku tur. i do izby handlowej z prośbą o wyznaczenie terminów, w których ów pięciorazowy pociąg ma kursować. Nie wiemy, co wspomniane T-wa odpowiedzą, ale nam się zdaje, że dla turystów to zarządzenie ministerstwa niema żadnego znaczenia. To są przecie poprostu kpiny z ludności! Nie w taki sposób popiera ministerstwo kolei ruch turystyczny w innych krajach Austryi. Przeciwko temu skandalowi powinno się ostro zaprotestować.

Zapewne teraz Związek turystyczny, który aż do Tryestu wysłał komisarza (sic!) zechce w czyn wprowadzić groźby recte kiwanie palcem w bucie, i zwoła protestujące zgromadzenia przeciwko takiemu traktowaniu spraw krajowych, Skandalem nazwać można takie traktowanie sprawy, skandalem jest powyższe rozporządzenie. Czyż tak wyglądają szumnie w autoreklamach zapowiadane beneficia? Co miały znaczyć rozesłane niedawno temu komunikaty o wielkich „ulgach“ i korzyściach? Gorszą stokroć skandaliczniejszą jest sprawa biletów powrótnych do Zakopanego. Otóż tylko na niedzielę i święta, są do nabycia. — Bilet powrotny II. klasy kosztuje 12 kor. 40 hal. (zwykły 20 kor.). Zniżka wynosi zatem 40%, ale przy użyciu tych biletów wprowadzono takie ograniczenia, że poprostu nie opłaci się brać te bilety. Przedewszystkiem bilety uprawniają do jazdy tylko w sobotę i dnie przedświąteczne pociągami o 3·45 popol. i 11·59 w nocy, odjazd zaś musi nastąpić już — w niedzielę najdalej o 10 w nocy, czyli że w Zakopanem można być tylko kilka godzin; o wycieczkach nie może być mowy. Ponadto bilety te wydaje się tylko na czas sezonu letniego, więc faktycznie nie mają one żadnego znaczenia. O przywrócenie biletów powrotnych starał się Związek turystyczny, który od zeszłego roku nie robi prawie nic, a przynajmniej nic o nim nie słychać. Co zyskał — to widzimy teraz, zyskał tyle, co nic.

Tak piszą „Nowiny“ o tych ulgach, organ który przed kilku dniami przyniósł senzacyjną wiadomość, że tylko zabiegom odrodzonego Związku udało się uzyskać niebywałe zniżki. Była to zwykła blaga, którą „Nowiny“ bona fide zamieściły. Żadne inne pismo nie powtórzyło tej blagi, bo wszyscy znają wartość komunikatów Związku turystycznego, stojącego pod protektoratem ministerstwa kolejowego i mającego w wydziale aż trzech delegatów kolejowych! Rzeczywiście, dużo bardzo dużo zdziałał „odrodzony“ Związek turystyczny!

Powrót z Krakowa. O ile przez komorę w Granicy nie robiono przykrości osobom, powracającym z Krakowa do Królestwa Polskiego, o tyle w Sosnowcu, sąsiadującym z Mysłowicami, gdzie władze pruskie w sposób niesłychany szykanowały uczestników ochodu grunwaldzkiego, działo się ku ogólnemu zdumieniu wprost przeciwnie niż w Granicy,

Oto donoszą, że w Sosnowcu władze pograniczne rewidowały jaknajskrupulatniej każdego, kto przybył od strony Krakowa przez Mysłowice. Ponieważ przez granicę rosyjską frekwencya powracających była jeszcze większa niż do Prus i wynosiła w poniedziałek kilka tysięcy, więc i stos skonfiskowanych pism i ilustracyi był ogromny. Wszystkim przy których znaleziono jakikolwiek opis Grunwaldu lub Krzyżaków — zabierano półpaski i grożono przyszłemi karami. Mówią, że znaczna część królewiaków, uczestników obchodu, zostanie zapewnie pozbawiona na dłuższy okres prawa otrzymania półpasków. Na wielu jak powiadają inni, zakładano wysokie cła po 10 i 15 rubli za części garderoby, wiezione ze sobą, nawet oddawna używane i Królestwie robione.

Rzeczą uderzającą w powrocie z Krakowa jest, że inaczej traktowano powracających przez komorę w Granicy, a inaczej w Sosnowcu — jakby jedna i druga komora nie leżała w obrębie jednego państwa, a stanowiły wyjazdy do dwóch odrębnych krajów. Zachodzi słuszne pytanie, która z owych komór trzymała się litery prawa lub choćby umyślnego przepisu?

36 toastów. Rzecz niedowuwierzenia, bajecznie brzmiąca, a jednak autentyczna. Na bankiecie dziennikarskim podczas grunwaldzkich uroczystości w Krakowie wygłoszono 36 toastów! Gadał każdy, kto się do głosu zdołał docisnąć. Toastowano po polsku, po francusku, po rosyjsku, po czesku, po słowacku i jeszcze jakimś językiem. Obkadzano się nawzajem jak na odpuście lub podczas dezynfekcyi. Przypuściwszy, że każdy z tych gadułów wywnętrzał się po 5 minut tylko (jest to najniższy wymiar gadatliwości takich panów) to same toasta zabrały trzy bite godziny czasu! Dlatego też bankiet ów przeciągnął się do samego rana. Hufce Jagiełły tyle się pod Grunwaldem nie nakrzyczały, ile ci ludzie się nagadali i nachwalili nawzajem. Oblewali szampanem wszystko: od cnoty kobiet Polek począwszy, a „na najlepszych ludziach rosyjskich“ skończywszy. Ten ostatni toast wzniósł redaktor „Głosu Narodu“ dr. Beaupré. Także poseł Korfanty pił „na cześć duszy polskiej“.

A mowę wspaniałą jędrną i jedyną zawierającą myśli pełen polotu znanego powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego prócz „Naprzodu“ pisma codzienne nie zamieściły.

Burza. W sobotę o godz. wpół do 12 w nocy rozszalała się nad Krakowem straszna burza. Jaskrawe błyskawice bez przerwy rozświetlały cały widnokrąg; co jakiś czas uderzały pioruny. Deszcz spływał z chmur jak jeden olbrzymi strumień, to też woda nie mogąc spłynąć do ścieków ulicznych zalewała szeroko całe ulice. Burza i ulewa szalała z małymi przerwami noc całą. W ogrodach krakowskich i w okolicach Krakowa wyrządziła burza znaczne szkody, większych rozmiarów dosięgają szkody w Swoszowicach i Makowie.

Ujęcie włamywacza. Do mieszkania właściciela mleczarni p. Józefa Koźmy, zamieszkałego przy ul. Sebastyana l. 31 włamał się wczoraj wieczorem znany złodziej Roman Ćwik, z zawodu ślusarz. P. Kuźma, wracając do domu spostrzegł złodzieja w swoim mieszkaniu, ale nie chcąc go spłoszyć pozostał na ulicy. Tymczasem złodziej przeszukał mieszkanie i związał sobie ze skradzionych rzeczy pokaźnej objętości tobol. Na ulicy poczęto złodzieja ścigać i przychwycono go na plantach, ale pakunku nie znaleziono przy nim tylko opodal, porzucony w krzaki plantacyjne. Ujęty złodziej jest niebezpiecznym i śmiałym rzezimieszkiem i przeciwko niemu skierowane są podejrzenia o różne włamania, popełnione w ostatnich czasach.

Okradzenie porucznika. Do mieszkania porucznika 57 p. p. Tiltschlera w kamienicy przy ul. Michałowskiego l. 9 zakradł się przez okno ubiegłej nocy nieznany sprawca i wyniósł z mieszkania różne kosztowne srebrne przedmioty, poduszkę i t. p. Za złodziejem rozpoczęto poszukiwania.

Złodziej z uroczystości grunwaldzkich. Wczoraj aresztowała policya dobrze znanego jej awanturnika i włóczęgę, Izraela Selzera, który wpadł jej w oko z powodu zbyt porządnego ubrania. Aresztowany przyznał się, że podczas uroczystości grunwadzkich obrabował z ubrania jakiegoś przejezdnego, który spał „na Rybakach“.

Wypadek dorożkarza. Wczoraj przed południem spłoszył się dorożkarzowi Andrzejowi Seświakowi koń koło cmentarzarza żydowskiego. Dorożkarz wypadł i uderzając o słup telegraficzny rozbił głowę. Wezwane Pogotowie udzieliło rannemu pomocy.

Z pogotowia ratunkowego. Przez sobotę i niedzielę było wzywane pogotowie do kilkunastu wypadków. Między innemi udzieliło pomocy członkowi opery lwowskiej p. Józefowi Zielińskiemu, którego jakiś parobek pobił dotkliwie koło restauracyi Drobnera, Feliksowi Borońskiemu, Fr. Hellerowi murarzowi, Szymonowi Bróździe, Emili Rudnickiej, których pobili towarzysze zabawy, zadając im cały szereg bolesnych ran na głowie i twarzy.

Ze Swoszowic zawiadomiono koło godziny 12-tej w nocy stacyę Pogotowia, że nieznany dorożkarz wpadł do rzeki Wilgi, wyciągnięty z wody dawał słabe oznaki życia.

Nowa synekura dla p. Battaglii. Izba handlowo-przemysłowa we Lwowie uchwaliła utworzyć biuro wywiadowcze dla eksportu we Wiedniu, powierzając kierownictwo tegoż posłowi Battaglii. Uchwalono również płacę za te czynności w wysokości 12.000 kor. rocznie.

W Rymanowie bawiło ogółem do 20 lipca 1834 osób i dopiero w ostatnich dniach zjazdy się rozpoczęły, a co zatem idzie i życie towarzyskie się ożywiło. We wtorek tj. 26 b. m. odbędzie się w wielkiej sali „Dworca gościnnego“ bal, a w niedzielę dnia **31** b. m. wielki festyn.

Ze Lwowa donoszą: W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dr. Janik podaje się o emeryturę i zamierza założyć we Lwowie gimnazyum prywatne. Tem samem zatrzymałby i mandat do Rady miasta, który tracił na wypadek przeniesienia się do Dębicy.

Filia biura Lackenbachera w Krakowie ul. Marka 18 — Telefon 1168 przyjmuje zakłady na wyścigi konne odbywające się obecnie w Kottingbrunnie koło Badenu do godz. 2½ pop. w biurze. Następne większe biegi w Kottingbrunnie: Wtorek 26 lipca: nagroda „Rax“ 7500 kor. Czwartek 29 lipca Kottingbruński bieg klaczy 6500 kor. — Nagroda Guntramsdorfu 6500 kor. — Wielki Kottingbruński handikap 12000 kor., sobota 30 lipca. Handikap parku zamkowego 6500 kor. — nagroda Wiltramsdorffu 6500 kor. — Niedziela dnia 31 lipca: Nagroda Schönenbergu, bieg z przeszkodami, handikap 9500 kor. — Nagroda Helenentalu 50000 kor. — Nagroda państwowa 12000 kor. — Steaple-chase w Vöslau, panowie jeżdżą 6500 kyr.

Stosunki bezpieczeństwa na Dębnikach.

Z Dębnik piszą nam:

Stosunki bezpieczeństwa na Dębnikach i Zakrzówku są opłakane, wprost straszne. Dębniki, a zwłaszcza Za-

NAJWIĘKSZY SKŁAD PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH I ARTYKUŁÓW DEWOCYJNYCH.
Szaty kościelne, Materyały lyońskie, Kielichy, Dzwonki, Różańcé, Obrazki, Figurki, Medaliki, Krzyżyki etc.
Po cenach możliwie niskich. K. WITKOWSKI KORDAS, KRAKÓW, A-B. L. 46. :: :: W wielkim wyborze.

Fortepiany, pianina, harmonie i pianole
za gotówkę i na spłaty nawet 20-to-miesięczne poleca Firma
B. GABRYELSKA Kraków, Krzysztofory, Rynek 35.
Wyłączne zastępstwo światowych fabryk: Knabe, Steinway, Chikering, Brewster-Blüthner, Apollo, Petrof, c. k. nadw. dostawca, Rösler c. k. nadw. dost., Protze itp.

W Krzysztoforach, Rynek 35 w salonach magazynu fortepianów firmy
B. GABRYELSKA
otwarty został NOWY SALON SZTUKI
Wystawa i sprzedaż obrazów za gotówkę i na spłaty do 20-tu miesięcy.
Autorowie dzieł wystawionych: Axentowicz, Czajkowski, Dębicki, Filipkiewicz, Frycz, Kamocki, Karpiński, Malczewski, Makarewicz, Markowicz, Mehofer, Pautsch, Rzecznik, Sichulski, Szczygliński, Wyczółkowski, Wyspiański, Żarnecki.

krzówek posiada pełno nor i starych walących się ruder, zwanych szumnie domami i kamienicami, które mieszczą się w takich zaukach i zakątkach, że nie może już tam dotrzeć żadne echo moralności publicznej, żaden promyk kultury. Nic też dziwnego, że w zaukach tych obrały sobie bezpieczne schronisko, różne podejrzane indywidua, które z powodu swojej przeszłości zmuszone są chronić się przed żandarmeryą i policyą.

Wyrzutki te społeczeństwa nie są jednak bezczynne i co jakiś czas przypominają się opinii publicznej i władzom, że należy się niemi troskliwiej i energiczniej zająć. Jedno z tych groźnych przypomnień mieliśmy niedawno w Dębnikach, kiedy trzech drabów usiłowało ograbić jedną z piekarń. Spostrzeżono ich i spłoszono wcześnie. Rabusie rzucili się do ucieczki, w czasię której jeden z uciekających począł strzelać z rewolweru do ścigających go. Dzięki tylko ostrożności, biorących udział w pościgu nie przyszło do katastrofy. Drugiem takiem ostrzegawczem przypomniem było ohydne zabójstwo, popełnione w ubiegłym tygodniu w Zakrzówku. Wielce charakterystycznem jest, że o śmierci Hołdrowiczówny dowiedziano się dopiero rano i nikt ze sąsiadów nie mógł podać kiedy śmierć mniej więcej nastąpić mogła. Słyszano wprawdzie w nocy krzyki i wołania o pomoc, ale nikt nie zwracał na to większej uwagi, ponieważ to powtarzało się codzień. Ważniejsze jeszcze: Śmierć Hołdrowiczównej i ohydnie posiniaczone jej ciało bynajmniej nie wywarły silniejszego wrażenia na sąsiadach — o czem mylnie pisały dzienniki. Twarze sąsiadów wyrażały obojętność, a co gorsze — na niektórych można było czytać pewne ucieszne zadowolenie. Nic dziwnego; wielu z najbliższych sąsiadów było nazajutrz po spełnieniu zbrodni mocno podpitych i zabójca nie tylko nie był traktowany, jak na to zasługiwał, ale przeciwnie — znalazł usłużną gościnę u najbliższych mu sąsiadów. Czem to wytłoczyć? Tylko tem, że zanik moralności u tych szarych mas, żyjących z dnia na dzień, mieszkających kątem w najniemożliwszych warunkach doszedł ostatecznych granic, stał się zatrważający. Pijaństwo, wskutek nadmiernej ilości szynków zwiększa się z dnia na dzień — o czem dowodnie można się przekonać w soboty, dnie przedświąteczne i świąteczne, a o czem najlepiej może poimformować żandarmerya tutejsza i policya. To też magistrat krakowski, rozpatrując propozycye subkomitetu dla koncesyi szynkarskich powinien wziąć pod baczną uwagę stosunki, panujące na Dębnikach i Zakrzówku, jako dzielnicach, łączących Kraków z Podgórzem i możliwie jak najwięcej ograniczyć koncesye na szynki, a przyczyni się tem wielce do ograniczenia pijaństwa, a przez to podniesienia poniekąd moralności i polepszenia stosunków bezpieczeństwa publicznego. Drugim środkiem, bezpośrednio skutecznym w tym wypadku będzie wzmocnienie ekspozytury policyi jak najprędzej, bo jakkolwiek żandermerya z wachmistrzem p. Komorowskim i insp. pol. p. Hojnacki czynią zabiegi około utrzymania porządku i bezpieczeństwa, to jednak jest to niewystarczające, bo w dzielnicach tych skupiają się najgorsze szumowiny z Krakowa i Podgórza, ufne w rozległość terytoryum i nory w odludnych zakątkach. Stosunki zmienić się muszą i to jak najprędzej!

GABRYELSKA
KRZYSZTOFORY, KRAKÓW
wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonia i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne.
Instrumenty używane od cen najniższych.

TELEGRAMY.

Preparat Dra Ehrlicha w Galicyi.

Lwów. Dermatolog dr. Blumenfeld otrzymał od prof. Ehrlicha nowy preparat leczniczy „606" i w tych dniach rozpocznie stosowanie go w szpitalu lwowskim. Środek ten dotąd w Galicyi nie był stosowany.

O ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Prezes komisyi dla ubezpieczenia społecznego prof. Buzek zwołał posiedzenie komisyi na 28 b. m. o godzinie 10 rano. Komisya radzić ma nad rozdziałem: „ubezpieczenie na wypadek choroby".

W piśmie zapraszającem wzywa poseł Buzek posłów — członków komisyi, aby jawili się w komplecie i umożliwili szybkie załatwienie tej sprawy. Komisya obradować będzie aż do załatwienia rozdziału „ubezpieczenie na wypadek choroby", co nastąpi przypuszczalnie 30 b. m.

Dr Weisskirchner gubernatorem Länderbanku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niesnaski w obozie chrześc. soc. a co zatem idzie powolny rozłam w partyi, utrudniają stanowisko min. hand. Dr. Weisskirchnera. Dowiaduję się z wiarygodnego źródła, że w razie ustąpienia Dr. Weisskirchner zostanie tenże zamianowany gubernatorem Länderbanku.

Odznaczenia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak się z wiarygodnego źródła dowiaduję otrzyma w Galicyi 22 osób odznaczenia z okazyi 80-lecia cesarza. Między innymi otrzyma poseł Dr Löwenstein szlachectwo.

Posłuchanie u cesarza.

Ischl. Hr. Khuen-Hedervary przyjęty był wczoraj przed południem na posłuchaniu, a wieczorem wziął udział w obiedzie familijnym. Cesarz przyjjak również na posłuchaniu bar. Buriana, który zdał mu sprawę z sytuacyi politycznej w Bośni i z przebiegu obrad w Sejmie bośniackim.

Dymisya bana Tomasica.

Ischl. Oprócz węgierskiego prezydenta ministrów hr. Khuena, przybył tu ban chorwacki Tomasicz. Zapadnie decyzya co do jego dymisyi, która na pewno nie będzie przyjęta.

Przybył tu wspólny minister skarbu bar. Burian.

Dymisya bana nieprzyjęta.

Ischl. Hr. Kuhen przedłożył monarsze dymisyę bana chorwackiego dra Tomaszica. Cesarz dymisyi nie przyjął.

Wyścigi konne.

Kottingbrunn. (Tel. wł.) W Kottingbrunie koło Badenu odbył się wczoraj bieg o nagrodę cesarską 47000 kor. — 2800 mtr.

Wygrał „Matschaker" Br. G. Springera (10 : 1). drugi był „Książe Pan" księcia Wład. Lubomirskiego (jeździł Winkfield), trzeci „Kottingsbrunn" Br. Rothschilda. Startowały: „Kahlenberg" Kaz. George, „Boucompagno" Milnego.

Kradzież 70 milionów dolarów.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung" donosi z Nowego Jorku, że w agencyi Banku rosyjsko-chińskiego skradziono akcye wartości 70 milionów dolarów. (Skradziona kwota wynosiłaby więc 350 milonów koron. Jest nieprawdopodobnem, aby w agencyi Banku, więc w filii, tak wielka suma się znajdowała). Gdyby atoli wiadomość ta sprawdziła się, to kradzież powyższej kwoty byłaby największą z dotychczas znanych.

Wiedeń. Tutejsze koła giełdowe, uważają wiadomość podaną przez „Frank. Zeitung" za manewr giełdowy. Jest bowiem nieprawdopodobną rzeczą, aby módz taką kwotę zabrać. Bank ros.-chiń. rozporządza całem kapitałem 15 mil. rubli i nigdy nie dysponował kwotą 70 mil. Akcye opiewają na 500 dolarów, a więc musianoby 700.000 akcyj pozabierać, przewiezienie których potrzeba wagonów.

O zwołanie sejmu czeskiego.

Praga. Konferencye czesko-niemieckie w sprawie językowej zwołane będą w połowie września. Jeżeli konferencye te będą miały powodzenie, to Sejm czeski zostanie zwołany, w przeciwnym razie Sejm dalej będzie nieczynny.

Traktat austro-serbski.

Belgrad. Nowy traktat handlowy między Austro-Węgrami a Serbią opiera się na tej samej podstawie, jak traktat w roku 1908 a wzajemne koncesye i ustępstwa równoważą się. Traktat będzie podpisany we wtorek 27 b. m.

Manewry w Serbii.

Białogród. Już obecnie zaczęto przygotowywać się do wielkich manewrów jesiennych armii serbskiej. Oprócz różnych attachés wojskowych obcych mocarstw, na manewry przyjadą osobne delegacye oficerów z Rosyi, Turcyi i Bułgaryi.

Straszny cyklon w Medyolanie.

Medyolan. Wczoraj po południu szalała tu ogromna burza, która wyrządziła wiele szkód w mieście i okolicy. W mieście Sarouno zawaliły się kominy wszystkich budynków fabrycznych. Jest także kilka ofiar w ludziach. Dachy niektórych domów zerwane, drzewa wyrwane z korzeniem, plony w polu zniszczone.

Sarouno. Niema tu ani jednego domu, któryby nie ucierpiał jakichś szkód, wiele z nich zarysowało się w sposób niebezpieczny. W samem mieście zginął tylko jeden człowiek, ale jest wielu rannych. Straszniejszą była katastrofa w Solaro, gdzie jedna fabryka zawaliła się. Z pod gruzów wyciągnięto **14 trupów** i wielu rannych.

Medyolan. Według dalszych doniesień zawaliła burza także w Burtarsicio wiele kominów fabrycznych. Około 10 robotników poniosło śmierć pod gruzami.

Medyolan. Cyklon wyrządził także ogromne szkody w miejscowości Mosciano Milanese, gdzie **zginęło 15 ludzi.**

W Solaro zawalił się dach ochronny, pod którym znajdowało się wielu robotników. **14 robotników zabitych, 20 rannych,** z tych 3 ciężko. Według ostatnich wiadomości zginęły w Sarouno trzy osoby. Słychać, że także w innych gminach okręgu Gallarate szalała burza, lecz brak o tem bliższych wiadomości, gdyż połączenia telegraficzne i telefoniczne są częściowo przerwane. Prefekt wysłał wojska do okolic nawiedzonych przez katastrofę i sam tam wyjechał.

Medyolan. Ostatnie wiadomości o spustoszeniach, jakie wyrządził cyklon, oznaczają ogólną liczbę zabitych na 50 ludzi, rannych na kilkuset. Sarouno i okolica ucierpiały najwięcej. W okolicy Monzy uszkodzona została między innymi kaplica pamiątkowa króla Humberta.

Bunt więźniów w Madrycie.

Berlin. „Morgenpost" donosi z Madrytu: W tutejszem więzieniu wybuchł bunt więźniów, ponieważ dyrektor zakazał im grać w karty i nosić broń. — Wojsko przywróciło porządek. Kilku więźniów rannych.

Amnestya w Hiszpanii.

Perpignan. Liczni uczestnicy ruchu rewolucyjnego w Hiszpanii, oraz zbiegowie z armii hiszpańskiej w Maroku, otrzymali pozwolenie na powrót do Hiszpanii.

Huragan.

Tyflis. Huragan w 12-tu wsiach powiatu goryjskiego i duszeckiego zniszczył zasiewy i zabił 4-ro dzieci. Również zniszczył sporo zwierząt domowych.

Misya chińska.

Moskwa. Chińska misya wojskowa z księciem

Rok założenia 1865 i 1905. 11 medali, 2 nagrody.
Zakład artyst. reprodukcyi graficznej
WACŁAW KRZEPOWSKI
Biuro miastowe: Kraków, ulica Wolska L. 2. Telefon Nr. 591.
Zakład fabryczny: Dębniki, Telefon Nr. 114.

Litografia Negrografia
Chromolitografia Światłodruk
Wyrób klisz Kartografia
Algrafia Biuro rysownicze
Własna introligatornia.
Wzory i kosztorysy wysyła się na życzenie.

PIŁKI NOŻNE, BALONY gumowe, ROWERY i TRESYNKI dla dzieci
oraz ciągłe nowości w zabawkach poleca:
Stefan PORĘBSKI Kraków, RYNEK 32.
W niedziele i święta zamknięte.

Caj-ta-o na czele, obejrzawszy miasto, wyjechała na Daleki Wschód.

Zamach na Maurę.

Barcelona. Posa—Roca, sprawca zamachu na Maurę, oświadczył, że działał jedynie z własnego popędu, że nie miał wspólników, ani nie należy do jakiegokolwiek tajnego stowarzyszenia lub orga zacyi.

Pomnik cesarza Franciszka Józefa w Karlsbadzie.

Karlsbad. Komitet kuracyuszów z Niemiec w czeskich miejscowościach kąpielowych z br. Manteufflem na czele, postanowił wznieść w Karlsbadzie bronzowy pomnik cesarza Franciszka Józefa na uczczenie 80-tej rocznicy jego urodzin i na pamiątkę 30 letniego istnienia sojuszu między Austryą a Niemcami.

Umowa rosyjsko-japońska.

Petersburg. Odpowiedź Chińskiego rządu na zakomunikowany mu tekst umowy rosyjsko-japońskiej interpretuje rosyjska prasa rozmaicie, „Nowoje Wremia" pisze: Rząd chiński przez taką ocenę i tej umowy porzuca drogę oporu przeciw rosyjskiej działalności w Mandżuryi i wstępuje w koło wspólnej pokojowej pracy. „Birżewija Wiedomosti" piszą, że nota rządu chińskiego. „robi dobrą minę do złej gry". „St. Pet. Herold" oświadcza, że odpowiedź duńskiego rządu jest formalnym protestem i ostrem zastrzeżeniem swoich praw.

Cholera.

Petersburg. Ostatnie biuletyny o przebiegu cholery stwierdzają szerzenie się zarazy: w Chersoniu i gub. chersońskiej, w Carycynie, Homiu, w powiatach: homelskim, rogaczewskim, bychowskim, czausowskim i gub. mohylowskiej, Permie, Berdiańsku, Władykaukazie Karsie, Astrahanie, Kerczu, Niżnim Nowgorodzie, w czterech powiatach tejże gubernii, w Rybińsku, Sewastopolu, Ozelabińsku, Jarosławiu, w gub. charkowskiej. Ogółem w ciągu doby zachorowało 336 osób, zmarło 238.

Choroba cesarzowej-matki.

Petersburg. Donoszą z Londynu, że cesarzowa wdowa, przebywająca w Anglii, poważnie zachorowała.

Granito di Belmonte u papieża.

Rzym. Papież przyjął na posłuchaniu nuncyusza przy dworze austryackim Granito di Belmonte.

Koniec strejku.

Londyn. Strejk robotników dokowych w Bristolu i Avonmouth zakończył się.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

Profesor gimnazyum IV.

czuka mieszkania z 3 lub 4 pokoi i kuchni w okolicy tegoż gimnazyum. Zgłoszenia z podaniem ceny do redakcyi.

Dr. Edmund Majewicz

specyalista chorób wewnętrznych, wieloletni lekarz w Zakopanem

przeniósł się na stałe do Krakowa.

(Ordynuje Kolejowa 8, od 3—5 popoł.).

Zakład wodoleczniczy i Sanatoryum

specyalisty chorób nerwowych

Dra KUPCZYKA

w Krakowie, ulica Szujskiego L. 11,

otwarty przez cały rok.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najobficiej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szyi, katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Kto raz spróbuje stale używać będzie **Mydeł** przetłuszczonych, hygienicznych

wyrobu

M. MALINOWSKIEGO.

11 odmian zapachów kwiatów i wody kolońskiej.

Cena od 60 hal.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i handlach perfum.

Prosimy Przyjaciół

naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali

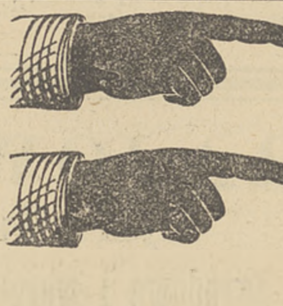
„GAZETY PONIEDZIAŁKOWEJ".

Wydawnictwo.

F. Lord Biuro techniczne. Kraków, Lubicz 1.

Skład maszyn i wszelkich przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielń, tartaków, młynów, gorzelń i browarów. **Kompletne urządzenia cegielń i tartaków.** Stale na składzie w wielkich ilościach i wszelkich dymenzyach **rury łączniki i armatury.** Motory parowe i benzynowe. — Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, węże gumowe i parciane, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe, **papier szybrowy, drut do ceglarek** i wiele innych artykułów. — **Instalacye światła elektrycznego i przeniesienia siły.** Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych.

Elektromotory, wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. Lampy łukowe, Lampki żarowe, Lampki Tantala i Wolframa. — Ceny fabryczne. — Kosztorysy bezpłatne.



WYPADANIE WŁOSÓW,

wady urody cery twarzy

leczy się w lecznicy lekarsko-kosmetycznej

Dra LUSTRA

Kraków, ulica Floryańska l. 37.

Brodawki, znamiona, żyłki, pryszcze i t. d. usuwa się radykalnie prądem elektrycznym.

OSTROWSKI & CUDEK

DOM HANDLOWY dla interesów PRZEMYSŁOWO-NAFTOWYCH

we Lwowie, ul. Kopernika 21.

Tel. Nr. 905. Adres telegr.: OSTROWSKI CUDEK, Lwów, Poczt. Kasa Oszcz. Nr. 74046. Konto żyr.: Filia zakł. kred. dla handlu i przem. Lwów.

Przeprowadzamy: **Kupno i sprzedaż terenów naftowych, udziałów kopalnianych, kupno i sprzedaż ropy.** Organizujemy: **Spółki naftowe z drobnymi udziałami.** Polecamy: **Przedsiębiorców wiertniczych do wierceń akordowych.** Ofiarujemy usługi jako eksperci przy wszelkich transakcyach w zakresie przemysłu naftowego. **Dostarczamy ropę do celów opałowych.**

Wszelkie informacye bezpłatnie.

KRAJOWY KOMITET GRUNWALDZKI W KRAKOWIE

uznał pracę Czesława Pieniążka p. t.:

„POLSKA I KRZYŻACY"

za jedną z najlepszych i zasługujących na jak największe rozpowszechnienie.

Jestto opowiadanie historyczne w 500-tną rocznicę Bitwy pod Grunwaldem, niezwykle barwne i zajmujące, patryotyczne, dające pełny obraz walk świata germańskiego ze światem słowiańskim, a w szczególności Krzyżaków z Polską, tudzież następstwa tych walk aż do obecnej chwili.

Dziełko obejmuje 138 stron druku i 8 reprodukcyj obrazów Kossaka i Matejki, między temi **Bitwy pod Grunwaldem i Hołdu pruskiego** w większym formacie.

Cena 80 h., w ozdobnej oprawie 1 K. 10 h.

SKŁAD GŁÓWNY:

w księgarni K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 20.

Komitety grunwaldzkie przy odbiorze większej ilości otrzymują znaczny opust.



Bluzki, spódniczki kostyumowe, halki, kołnierzyki damskie, żaboty, krawatki, woalki — poleca w wielkim wyborze firma

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek Główny L. 8.

Ostatni wyraz przemysłu fonograficznego.

Kto ma poczucie piękna i jest zwolennikiem dobrej muzyki, wybierze tylko i jedynie znakomity francuski **Pathéfon** oddający tak muzykę jak i głos ludzki nadzwyczaj wiernie i czysto, z naturalną siłą i barwą. — **Wspaniałe nowe zdjęcia polskie.**

Gra bez zmiany igły, szafirem, na płytach nieskończenie trwałych. Dlatego jedyny do tańca. Przeróbki gramofonów na system Pathé. Korzystna wymiana starych płyt. Naprawy we własnej pracowni.

Stefan GRUDZIŃSKI i Tadeusz BERGER

w Krakowie, ul. Szewska L. 10.

Telefon Nr. 305.

Żądajcie opisów i wyjaśnień darmo i opłatnie.

Ceny niskie.

„HOTEL SASKI“ W KRAKOWIE

Pokoje od 3 K. wzwyż. — Omnibus przy każdym pociągu.

RESTAURACYA

PIERWSZORZĘDNA.

Piwnice zaopatrzone w doborowe wina. — Sala restauracyjna na kilkaset osób. Pięć gabinetów stylowo urządzonych. Codziennie koncert muzyki salonowej.

Obok Restauracyi

KAWIARNIA

bardzo pięknie urządzona.

Przeszło 150 pism. — Dwa bilardy systemu angielskiego.

Z poważaniem

Jakób Sichel, dzierżawca Hotelu Saskiego.

F. & E. Zajączek i Lankosz

Kraków, Rynek Linia A—B 47

na sezon obecny polecają w wielkim wyborze **sukna, sieraczki**, najmodniejsze **kamgarny, szewioty** i **korty własnego wyrobu** oraz **oryginalne** angielskie na ubrania męzkie i kostyumy damskie. **Gotowe peleryny, koce** na łóżka z sierści wielbłądziej, **derki** powozowe, automobilowe i na konie.

Najczystsza wełna do watowania. Filce dywanowe, flanele wstąpione i t. d.

Wszelkie zlecenia wykonują odwrotnie.

„Singera“ 66 najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

„Singera“ maszyny nabyć można tylko w naszych składach.

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski, Floryańska 30

IGNACY BLAUFEDER.

ST. NIEMCZYK

= ZAKŁAD =
RYTOWNICZY

Kraków, Sukiennice L. 10.

MONOGRAMY,
HERBY, NAPISY,
- - PIECZĘCIE - -

ARTYSTYCZNE

SKROMNE I WYTWORNE

UMEBLOWANIE

JÓZEF SPERLING

Kraków, Dunajewskiego 7.

BAZAR KRAJOWY W KRAKOWIE

Rynek główny L. 20,

poleca wyroby koszykarskie, meble ogrodowe i werandowe. Kufry i walizki do podróży w wielkim wyborze.

Rok założenia 1869.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY
DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

Goldlust i Spółka

KRAKÓW, UL. LUBICZ L. 7.

Brody, Podwołoczyska, Czerniowce.

PRZEDSIĘBIORSTWO SKŁADÓW TOWAROWYCH

przewozu mebli wozami patentowanemi.

FILIE: Lwów, Sykstuska 26. — Szczakowa-Granica. — Nadbrzezie, przystań nad Wisłą. — Radziwiłłów-Wołoczyska.

ZJEDNOCZONE AUSTRYACKIE AKC. TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

przedtem **Austro-Americana & „Fratelli Cosulich“** Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny

Telegramy: Goldlust. Telefonu Nr. 58.

Rok założenia 1869.

DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

VORZIMMER i Sp.

w Krakowie, ul. Kolejowa L. 1. Tel. Nr. 80.

Przewóz mebli w patentowanych c. k. wozach meblowych. Zastępstwa w znaczniejszych miejscowościach kraju i zagranicy. Przedsiębiorstwo przesyłek zbiorowych i ciężarowych. Załatwianie formalności cłowych. Rozwóz wszelkich przedmiotów w zakres spedycyi wchodzących. Własny magazyn na dworcu kolejowym.

Adres dla telegramów: **Vorzimmer, Spedycya Kraków.** — Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 64.463.

Bank przemysłowo-budowlany

poszukuje **do kupna** dobrze rentującej się kamienicy w śródmieściu lub okolicy dworca kolejowego.

Pisemne oferty z dokładnym opisem realności należy nadsyłać do Dyrekcyi Banku Rynek gł. 24 II. p. (naprzeciw odwachu).

Osobiste zgłoszenia pomiędzy 3 a 5 popołudniu.

Nasiona, Maszyny, Nawozy

poleca

DOM DLA ZIEMIAN

Lwów, Grodecka 37.

AJENCYA: **Kraków, Basztowa 19.**

AJENCYA: **Czerniowce, Pocztowa 8.**

„AUTO“

Kraków, Plac Szczepański 2.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę

Aust. Daimlera. Wszelkie przybory **Automobilowe, Pneumatyki, Benzyna, Oliwa.**

Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych: **Tennis, Piłka nożna, Hockej, Golf.**

Sport turystyczny letni i zimowy.

Zygmunt ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek gł., Linia A-B

(obok głównej trafiki),

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

Poleca:

Bluzy. Halki. Czapki sportowe. Szale. Boa strusie. Woale. Żaboty. Ryszki. Kołnierze. Krawaty. Pledy. Paski. Parasolki. Parasole. Rękawiczki. Pończochy.

Fabryczny skład wstążek i koronek.

Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. Listowne zlecenia odwrotnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Karol Kozłowski.**

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarządem A. Nowaka.